

SPÓR O INTERPRETACJĘ DZIEJÓW II RZECZYPOSPOLITEJ TRWA

Wszechnica Polskiej Akademii Nauk wydał pod redakcją prof. dr Janusza Żarnowskiego cykl wykładów zatytułowanych *Polska Niepodległa 1918—1939*. Cykl ten składa się ze szkiców profesorów: Janusza Żarnowskiego, Piotra Łassowskiego, Zbigniewa Landaua, Andrzeja Ajneukiela i Jerzego Tomaszewskiego, powstałych w związku z ich wykładami wygłoszonymi we Wszechnicy PAN. Każdy z autorów przedstawił w nim swój punkt widzenia na dzieje niepodległego państwa polskiego w latach 1918—1939.

Janusz Żarnowski w szkicu *Dwudziestolecie międzywojenne (1918—1939) jako etap rozwoju narodu polskiego* w sposób wnikliwy potraktował kategorie: naród, państwo, klasa, warstwa społeczna. Pisze on m.in. „W tych latach każdemu z trzech pojęć: naród, państwo, klasa — odpowiadał obóz polityczny, który koncentrował swą ideologię wokół niego. I tak »obóz narodowy«, endecja i jej odpryski, pragnął zmonopolizować dla siebie pojęcie narodu, w centrum ideologii pilsudczyków stało państwo, ruch robotniczy przemawiał w imieniu klasy, podobnie pragnął czynić ruch ludowy, choć chłopów określał często jako stan lub jeszcze inaczej. Żaden z tych nurtów nie odrzucał dwóch pozostałych pojęć, ale pragnął

je sobie podporządkować, uzależnić je od swego podstawowego hasła, podstawowej formuły”¹.

Świadomość narodowa, zdaniem autora, już przed 1914 r. objęła na ogół inteligencję, poważną część polskiego drobnomieszczanstwa, klasy robotniczej i warstwy chłopskiej. Niepodległe państwo świadomość tę upowszechniło i wzmocniło, chociaż, jak stwierdza autor, „Błędne jest rozpowszechnione przekonanie, że okres międzywojenny zakończył pozyskiwanie chłopów dla państwa polskiego. On ten proces właściwie rozpoczął i posunął naprzód”². Autor przesadził z twierdzeniem, że rok 1918 rozpoczął proces pozyskiwania chłopów dla państwa polskiego. Znaczne uświadomienie patriotycznie i religijnie kręgi chłopskie pozyskane były dla państwa polskiego wcześniej. Stąd w programach ruchu ludowego eksponowane było hasło niepodległości Polski i nie brakowało młodzieży chłopskiej we wszystkich niepodległościowych organizacjach i stowarzyszeniach.

Pisząc o Kościele katolickim autor zauważa: „Znacznemu umocnieniu i rozszerzeniu uległy instytucje wyznaniowe, przede wszystkim Kościół katolicki, którego samodzielność, polski charakter pogłębiły się jeszcze (to ostatnie dotyczyło dzielnicy zachodniej). Wzmocnienie organizacyjne Kościoła nie szło w parze ze wzmocnieniem się jego moralnego autorytetu”³.

Cytowany pogląd Żarnowskiego wydaje się uproszczony ze względu na następujące problemy:

1) Niepodległość umocniła samodzielność i polski charakter Kościoła w skali ogólnopaństwowej we wszystkich dawnych zaborach.

2) Aktywny udział hierarchii i kleru oraz organizacji religijno-społecznych w walce o autonomię, a następnie niepodległość, udział księży w Legionach, Polskiej Armii w Francji, oddziałach powstańczych w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku oraz w wojnie polsko-ukraińskiej 1919 i polsko-radzieckiej lat 1918—1920 poważnie wzmacniał autorytet moralny Kościoła.

3) Autorytet ten wzmacniało propaństwowe nastawienie hierarchii kościelnej w trudnych okresach kryzysów politycznych; w sierpniu 1920, w grudniu 1922, w listopadzie 1923, w latach polsko-niemieckiej wojny gospodarczej lat 1925—1930 i napięć strajkowych 1936—1937.

4) Kościół na czele ze Stolicą Apostolską i polskim Episkopatem w końcu lat trzydziestych wyraźnie zaangażował się w walkę z różnymi formami totalizmu państwowego. Stąd nieprzypadkowo przywódcy socjalizmu demokratycznego w tym czasie: Zygmunt Żuławski, Mieczysław Niedziałkowski, Herman Liberman domagali się od ruchu robotniczego szukania dróg zbliżenia z Kościołem we wspólnej walce o ogólnoludzkie wartości zagrożone przez totalizm.

5) Wbrew tej głównej tendencji można za Żarnowskim stwierdzić, że w niektórych dziedzinach katolickiej myśli społecznej lat trzydziestych dało się zauważyć przejściowo tendencje regresywne w związku z absolutyzacją stereotypu Polak-katolik, a więc absolutyzacją więzi narodowej, zaangażowaniem setek księży i wielu tytułów prasy katolickiej w kampanię antyżydowską, antyukraińską sprzeczną z uniwersalizmem katolickim. Nie budowała też autorytetu Kościołowi ówczesna wykładnia korporacjonizmu i obsesyjne zwalczanie tzw. tendencji masono-liberalnych utóżsamianych z postawą otwartą, tolerancyjną. Nieprecyzyjnie pisze Żarnowski o piłsudczykach, podkreślając, że tylko w pewnej mierze bądź pozornie tylko do lat 1935—1936 reprezentowali oni obóz demokratyczny. Obóz Zjednoczenia Narodowego w którym *nota bene* trwały walki wewnętrzne na temat stosunku do opozycji i mniejszości, przysłonił autorowi piłsudczyków-demokratów, zapomniał o tym, co sam pisał przed laty o tzw. lewicy sanacyjnej, która pozostała wierna ideałom młodości, o grupie zamkowej i innych wpływowych ośrodkach myśli wiernej tradycjom Pierwszego Marszałka Polski.

¹ *Polska Niepodległa 1918—1939*, Wrocław 1984, s. 8.

² *Tamże*, s. 12.

³ *Tamże*, s. 15.

Nie podzielam pesymistycznych akcentów oceny II RP w recenzowanym szkicu, związanej m.in. z następującym sformułowaniem autora: „[...] powolność zmian struktury społecznej i objawy stagnacji gospodarczo-społecznej utrudniały modernizację życia narodowego i upodobnienia się do społeczeństw bardziej zaawansowanych w rozwoju [...] Gdybyśmy więc chcieli w jakiś sposób ocenić okres międzywojenny jako etap w rozwoju narodu, nie doszlibyśmy do jednoznacznych wniosków”⁴. Wątpliwości autora odnośnie do znaczenia niepodległego państwa dla rozwoju narodu polskiego w świetle doświadczeń drugiej wojny światowej wydają mi się zaskakujące.

Prof. Piotr Łossowski w szkicu *Druga Rzeczpospolita a jej sąsiedzi* po obiektywnym zreferowaniu ukształtowania się granicy polsko-niemieckiej w 1919 r. zaznacza, że wojna polsko-radziecka rozpoczęła się na przełomie grudnia i stycznia 1918—1919, kiedy to tzw. samoobrona wileńska starła się z wojskami radzieckimi wkraczającymi na obszar Wilna. W procesie kształtowania granicy polsko-radzieckiej autor wymienia i analizuje kilka etapów, etap ofensywy wiosennej 1919 r., etap działań wojennych latem i jesienią 1919 r., które prowadziły do ustalenia się frontu na Berezynie. Punkt kulminacyjny osiągnęła wojna wiosną i latem 1920 r.

Przypominając terytorialne propozycje mediacyjne Curzona autor podkreśla: „[...] nie została ona wcielona w życie, gdyż strona radziecka nie przyjęła mediacji brytyjskiej. Wydarzenia potoczyły się później inaczej i o wschodniej granicy polskiej zdecydował traktat ryski”⁵.

Autor przypomniał decyzje Ententy z 28 lipca 1920 r., mocą której około 200 tys. Polaków pozostało po czechosłowackiej stronie kordonu granicznego, a podział ziem na Spiszu i Orawie też nie wypadł po myśli strony polskiej⁶. Szkoda, że autor nie dokonał analizy podziału potencjału przemysłowego Śląska Cieszyńskiego. Autor, znakomity znawca stosunków polsko-bałtyckich, pisze m.in.: „strona polska i strona litewska zgłaszały daleko idące roszczenia terytorialne, które się wzajemnie wykluczały. Litwini sięgali swoimi żądaniem bardzo daleko. W najszerzej wersji chcieli widzieć w granicach Litwy nie tylko Wilno, lecz i Białystok, Suwałki, Grodno, Lidę. Z kolei strona polska dążyła do tego, aby Litwa została sfederowana z Polską, związana z nią takimi czy innymi więzami. Za to zwolennicy federacji godzili się na odstąpienie Litwie Wilna czy innych terenów spornych. Ale Litwini nie myśleli o jakichkolwiek związkach państwowych z Polską, zdecydowanie się od niej odcinając”⁷.

Autor przypomina także spór polsko-łotewski o terytorium wschodniej Kurlandii liczące 1500 km². Spór ten na drodze polubownej został zakończony dopiero w 1936 r. Najmniej konfliktowa była granica Polski z Rumunią, ustalona definitywnie w 1919 r.

Autor zauważa: „w Europie środkowo-wschodniej w gronie państw nowo powstałych bądź też gruntownie przekształconych po wojnie zjawisko granic powstających na drodze konfliktów z sąsiadami, na drodze takich czy innych perturbacji było zjawiskiem powszechnym. Nie stanowiliśmy pod tym względem wyjątku”⁸. W polemice z uproszczeniami propagandowymi Łossowski zdecydowanie podkreśla, że „po traktacie ryskim rząd polski dążył do utrzymania *status quo* i pokojowych stosunków ze wschodnim sąsiadem. Nie było poważniejszych koncepcji czy myśli o napadzie na ZSRR, o udziale w jakiejś krucjacie czy wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu”⁹.

⁴ *Tamże*, s. 22—23.

⁵ *Tamże*, s. 29—30.

⁶ *Tamże*, s. 31.

⁷ *Tamże*, s. 32.

⁸ *Tamże*, s. 35.

⁹ *Jw.*

Autor przypomniał mało znaną wypowiedź Marszałka Piłsudskiego, który zwracając się do radzieckiego posła Piotra Wojkowa podkreślił, że głównym celem Polski jest rekonstrukcja życia gospodarczego, kulturalnego i nie ma ona żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Rosji. Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie nie rozwinęły się normalnie ze względu (o czym autor nie pisze) na zapotrzebowanie strony radzieckiej na długotrwałe kredyty inwestycyjne, których Polska nie mogła oferować w przeciwieństwie do Niemiec, Stanów Zjednoczonych.

Autor odważnie przypomniał, jak strona niemiecka umiejętnie wykorzystwała przeciwko Polsce porozumienie w Rapallo w 1922 r. i układ berliński z kwietnia 1926 r. Współpraca radziecko-niemiecka była wówczas bardzo żywa i umożliwiała Niemcom m.in. obchodzenie zakazów traktatu wesalskiego.

W charakterystyce stosunków polsko-czechosłowackich przypominając m.in. fiasko układu w 1922 r., przygotowywanego przez Konstantego Skirniczuta, autor ubolewa, że polityka polska nie wyszła w 1938 r. spotkanie Czechom. Wręcz przeciwnie, co stanowi najciemniejszą kartę w dziejach polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, wzięła ona udział w rozbiore Czechosłowacji. Ale wspominając o wypadkach 1938 r. trzeba stale mieć na uwadze cały kontekst historyczny, te kilkanaście lat konfliktów, które przedtem miały miejsce¹⁰.

W szkicu *Problemy polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej* Łossowski przypomniał charakterystyczną wypowiedź wybitnego dyplomaty Aleksandra Skrzyńskiego: „Polityka zagraniczna zabłysnąć musi rozumem, umiarem i zręcznością, gdyż rzeczywistość tego wymaga. Twarda, nieubłagana rzeczywistość, która nam zakreśliła otwarte granice, których żaden bohaterski wysiłek naszych wojsk nie byłby zdolny obronić w razie ich równoczesnego zagrożenia”¹¹.

Nie udało się naszej dyplomacji do marca 1939 r. przewycięzać niechętnego stosunku polityki brytyjskiej do odrodzonego państwa polskiego i sceptycyzmu brytyjczyków do państwowotwórczych zdolności Polaków.

Godzi się podkreślić, że Łossowski z wielkim obiektywizmem, umiarem ocenia blaski i cienie polityki zagranicznej II RP, widząc także wybitne jej indywidualności, jak Józef Piłsudski, Maurycy Zamoyski, Kazimierz Skirmunt, Aleksander Skrzyński, August Zaleski, Józef Beck. Pisząc o tym ostatnim autor podkreśla: „Działal w dobrej wierze, starając się na swój sposób służyć państwu i uważając, że postępuje najlepiej, gdy realizuje wytyczne Marszałka Piłsudskiego. W ostatnim okresie, gdy w sposób otwarty ujawniły się zaborcze dążenia Hitlera, Beck zdobył się na stanowcze przeciwdziałanie Niemcom, co nie było rzeczą łatwą, wymagało determinacji i odwagi, a równocześnie przecież oznaczało w jakimś sensie przyznanie się do klęski całej własnej koncepcji polityki zagranicznej”¹².

W drugim wydaniu recenzowanych szkiców proponuję bardziej wnikliwe potraktowanie stosunków polsko-amerykańskich i wszechstronniejsze omówienie gospodarczych i finansowych aspektów polskiej polityki zagranicznej.

J. Żarnowski w szkicu *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* streścił swoje znakomite prace poświęcone temu problemowi. Nie zgadzam się z jego tezą wyjściową, której sam częściowo zaprzecza, że w latach międzywojennych nie nastąpiły żadne zasadnicze zmiany w strukturze gospodarczo-społecznej. Zmiany istotne nastąpiły, oczywiście nie na miarę oczekiwań znacznej części społeczeństwa. Te zmiany to zmniejszanie się ludności rolniczej, zwłaszcza chłopskiej, szczególnie w regionach silnego uprzemysłowienia, a więc przede wszystkim Warszawskiego Okręgu Przemysłowego (całkowicie pomijane przez autora), pasa nadmorskiego i Centralnego Okręgu Przemysłowego, to stosunkowo dynamiczny rozwój

¹⁰ *Tamże*, s. 39.

¹¹ *Tamże*, s. 46.

¹² *Tamże*, s. 59.

klasy robotniczej, a przede wszystkim pracowników umysłowych w związku z uprzemysłowieniem, powstaniem aparatu państwowego, rozwojem oświaty, kultury, służby zdrowia instytucji opiekuńczych i powstaniem narodowej armii z jej rozbudowaną infrastrukturą.

Autor nie odpowiada na istotne pytania, dlaczego na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce, na Pomorzu, gdzie klasa robotnicza była bardziej skoncentrowana, lepiej wykształcona, c wyższych standardach konsumpcji, wpływy Kościoła i różnych organizacji wyznaniowych, społecznych i politycznych, do chadecji włącznie, były silniejsze niż w byłej Kongresówce Galicji.

Nie bagatelizowałbym w przeciwieństwie do autora osiągnięć II RP w dziedzinie rolnictwa, a mianowicie w dziedzinie szybkiej odbudowy, a także rozbudowy potencjału produkcyjnego (szczególnie w dziedzinie hodowli), parcelacji i komasacji, upowszechnienia stosowania nawozów sztucznych (dzięki m.in. rozbudowie Chorzowa i budowie zakładów w Mościcach), rozbudowy szkolnictwa rolniczego i różnych form samorządu i spółdzielczości wiejskiej. Polemika Żarnowskiego z tezami Józefa Chałasińskiego, któremu zarzuca karykaturalną charakterystykę inteligencji polskiej, nie jest niestety oparta na dowodach rzeczowych. Chałasiński — przypomnijmy — podkreślał atrakcyjność kulturowych wzorców ziemiańsko-szlacheckich w życiu polskiej inteligencji.

Prof. Zbigniew Landau w szkicu *Gospodarcze problemy Drugiej Rzeczypospolitej a rozwój społeczny i polityczny* zaprezentował (podobnie zrobił prof. dr Jerzy Tomaszewski) najbardziej pesymistyczne spojrzenie na dorobek Polski międzywojennej.

Autor rozpoczyna swe rozważania od interesującej uwagi: „[...] poprawa położenia materialnego sprzyja liberalizacji form władzy (nawet w warunkach różnego typu dyktatur), a pogorszenie się powoduje ograniczenie swobód obywatelskich, ściśnianie prawa do nieskrępowanej działalności politycznej i społecznej”¹³. Wnikliwie przedstawił Landau procesy tzw. umiarkowanej inflacji (do początków 1923 r.) i hiperinflacji. Bagatelizuje jednak autor znaczenie antyinflacyjnych reform Grabskiego twierdząc, że „wprowadzenie na miejsce zdeprecjonowanej marki polskiej złotego, co zostało dokonane w kwietniu 1924 r., nie poprawiło sytuacji ekonomicznej Polski. Wręcz odwrotnie — pogłębiło nawet kryzys gospodarczy”¹⁴. Autor pomylił tu recesję wynikłą na pewno z różnych przyczyn (wojna celna z Niemcami, nieurodzaj w rolnictwie) z głębokim kryzysem gospodarczym. Poza tym patrzy na dzieło Grabskiego z bardzo krótkiej perspektywy. Bez stabilizacji walutowo-pieniężnej trudniej byłoby uzyskać znaczne efekty gospodarcze w latach 1926—1929 i 1935—1939. Tezy autora, że kryzys lat 1924—1925 otworzył Piłsudskiemu drogę do władzy, mówi tylko o niektórych przyczynach przewrotu majowego. Nie można bagatelizować takich przyczyn, jak gwałtowne pogorszenie się sytuacji międzynarodowej po podpisaniu układu radziecko-niemieckiego w kwietniu 1926 r., wzrost antypolskiej aktywności dyplomacji i kierownictwa armii Republiki Weimarskiej, niezadowolone nie tylko korpusu oficerskiego i licznych kręgów klasy robotniczej, ale także mniejszości narodowych z polityki rządu, kryzysu parlamentaryzmu w Polsce dostrzegany przez wszystkich. Koniunktura gospodarcza po maju nie rosła samoczynnie. Była ona umiejętnie wykorzystana i dynamizowana przez aktywną politykę przemysłowo-handlową (budowa Gdyni, rozbudowa Warszawskiego Okręgu Przemysłowego, budowa Moście) oraz pieniężno-walutową (utrwalenie stabilizacji złotówki).

Autor lansuje tezę, że „załamanie kryzysowe stało się zasadniczą przyczyną wolty politycznej dokonanej w 1930 r. przez Piłsudskiego”¹⁵. Trudno jest kwestionować wpływ kryzysu na pogorszenie nastrojów społecznych, ale aresztowania wrocławskich przywódców Centrolewu mają miejsce na samym początku kryzysu, przez wielu ówczesnych ekonomistów, publicystów określanego jako recesja gospodarcza. Stąd aresztowania brzeskie nie wywołały masowych

¹³ *Tamże*, s. 86.

¹⁴ *Tamże*, s. 92.

¹⁵ *Tamże*, s. 96.

protestów. Natomiast największe napięcie walk strajkowych i demonstracji (często inspirowanych przez komunistów i radykalnych socjalistów oraz Stronnictwo Ludowe — grupę W. Witosy) wystąpiło w Polsce w latach 1936 i 1937, a więc w latach znacznej poprawy koniunktury. Fakt ten wskazuje, że życie polityczno-ideowe kraju nie jest prostym odbiciem koniunktury gospodarczej. Od lat toczą boje z prof. Landauem o ocenę bilansu gospodarczego II RP w ogóle a w okresie 1935—1939 w szczególności i pragnę jeszcze raz powtórzyć, ostatnie ożywienie objęło wszystkie działy gospodarki narodowej i symbolem jego nie jest tylko COP, ale wszystkie centra przemysłowo-usługowe. Nastąpiła poprawa także w rolnictwie, które nową recesję gospodarczą 1938 r. przeżywało łagodniej, m.in. ze względu na wzrost interwencyjnych zakupów rządowych i wzrost popytu na żywność ze strony rodzin robotniczo-pracowniczych i drobniomieszczańskich.

Autor zapomina o demokratycznych wyborach samorządowych na przełomie 1938/1939, zapowiedzi rewizji ordynacji wyborczej do sejmu, senatu i aktywizacji po 1937 r. liberalno-demokratycznych kręgów obozu piłsudczykowskiego, wiernych dawnym tradycjom ruchu niepodległościowego kierowanego przez Marszałka. Obraz II RP zarówno w gospodarce, jak i polityce i ideologii nasycony jest barwami czarnymi. Bez racjonalnego dystansu i uwzględnienia tła międzynarodowego. Poza tym nie można zaprzeczyć, że wokół hasła obrony niepodległości, integralności terytorialnej Rzeczypospolitej udało się rządowi polskiemu zintegrować zdecydowaną większość społeczeństwa polskiego z wyjątkiem niemieckiej i części ukraińskiej grupy etnicznej.

Prof. dr Andrzej Ajnenkiel we wnikliwym szkicu *Konstytucje Drugiej Rzeczypospolitej* przypomniał pierwsze demokratyczno-republikańskie akty ustrojowo-polityczne niepodległej Polski, w tym przede wszystkim dekret z 22 listopada 1918 r. o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej. Bardzo demokratyczne rozwiązania wprowadzał następnie dekret z 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. „Ordynacja wyborcza — podkreśla autor — została skonstruowana w ten sposób, aby dać możliwość wyłonienia wiernej reprezentacji nurtów politycznych istniejących w społeczeństwie. Skład sejmu miał więc, zgodnie z przyjętymi założeniami, odzwierciedlać układ sił politycznych w momencie wyborów”¹⁶. Później w myśl tzw. Małej Konstytucji z 20 lutego 1919 r. Naczelnik państwa stawał się przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych. Ten stan prawny trwał do 28 listopada 1922 r. Zrozumienie konieczności państwowych, przypominanych stale przez Marszałka Piłsudskiego, doprowadziło do uchwalenia w sposób manifestacyjny 17 marca 1921 r. ustawy konstytucyjnej, zwanej marcową.

Po wszechstronnej analizie norm wspomnianej ustawy Ajnenkiel podkreśla jej postępowy charakter pisząc: „Oparty na demokratycznych zasadach system rządów przedstawicielskich, rola parlamentu w państwie, proklamowanie szeregu postępowych zasad organizacji aparatu administracyjnego, sądownictwa, rozbudowa praw, swobód obywatelskich, wszystkie te elementy ustroju państwa zasługują na jednoznaczną, pozytywną ocenę. Konstytucja stanowiła czynnik integrujący młodą państwowość polską, wyraz dojrzałości politycznej Sejmu, dowód umiejętności osiągnięcia tak potrzebnego w życiu publicznym kompromisu, świadectwo kultury politycznej elity przywódczej Polski”¹⁷.

Po analizie tzw. noweli sierpniowej do konstytucji z 2 sierpnia 1926 r. i norm konstytucji kwietniowej autor szkicu wbrew powszechnym przekonaniom podkreśla, że Sejm IV i V kadencji stał się forum, na którym przejawiały się różnorodne tendencje polityczne.

Pisząc o funkcjonowaniu administracji państwowej i samorządowej autor czyni interesującą uwagę: „Nie znano natomiast na szeroką skalę łapownictwa, korzystania z bezprawnego

¹⁶ Tamże, s. 106.

¹⁷ Tamże, s. 119—120.

wykorzystywania stanowisk dla bogacenia się kosztem społeczeństwa czy powierzonych do celów służbowych mienia państwowego i samorządowego [...] Wskazać trzeba wreszcie na jeszcze jeden element oceny: zakorzenione w naszym społeczeństwie tradycje wolnościowe, poszanowanie godności człowieka, niechęć do krwawych, dyktatorskich metod rządzenia. Ogromną rolę w kształtowaniu tych postaw odegrał Kościół”¹⁸.

Zbiór zamyka szkic pióra prof. Jerzego Tomaszewskiego *Stosunki narodowościowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, który dokonał interesującej krytyki wiarygodności spisu z 1919 r., przeprowadzonego przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, i spisów powszechnych z lat 1921 i 1931 z punktu widzenia informacji o składzie narodowościowym ludności II Rzeczypospolitej. Posługując się pomocniczym kryterium wyznaniowym, moim zdaniem przeceniając jego znaczenie, autor szacuje odsetek ludności ukraińskiej w 1931 r. na 16,0, żydowskiej na 9,8, białoruskiej 6,1 i niemieckiej 2,4. Polacy — zdaniem Tomaszewskiego — stanowili w 1931 r. 64,7% mieszkańców II RP (68,9% według spisu powszechnego). Po charakterystyce składu społecznego poszczególnych grup etnicznych autor dochodzi do następującego *resumé*: „Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. nie rozwiązało więc wszystkich problemów narodowych. Stagnacja gospodarcza Polski w latach 1918—1939 powodowała nawet potęgowanie się problemów społecznych, a pod ich wpływem zaostrzyły się konflikty narodowe”¹⁹.

Nie negując nikłych rezultatów II RP w rozwiązaniu konfliktów narodowościowych godzi się za prof. Ajnenkielew przypomnieć konstytucyjne uprawnienia mniejszości narodowych, zafiskowane w konstytucjach marcowej i kwietniowej. Państwa bogatsze od Polski i mające długie tradycje liberalizmu także nie potrafiły rozwiązać tego trudnego problemu instrumentalnie traktowanego przez wielkie mocarstwa.

MARIAN MAREK DROZDOWSKI

¹⁸ *Tamże*, s. 135—137.

¹⁹ *Tamże*, s. 161.